



Ryszard Bugaj: Nasi liberałowie twierdzą, że rynek pracy ma być elastyczny, ale bez żadnych zabezpieczeń dla pracowników. » STRONA 4

Dominik Kolorz: Chcemy, aby społeczeństwo uzyskało instrument realnego wpływu na władzę, każdą władzę. » STRONA 3



Każdy, kto widzi, co się w naszym kraju dzieje, że ludziom zamiast coraz lepiej, żyje się coraz gorzej, powinien być 14 września w Warszawie. Każdy, kto widzi jak jest manipulowany przez media, jak władza olewa ludzi, powinien na tej manifestacji być – mówi Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

CHODŹCIE Z NAMI

To ma być największy protest społeczny od 1989 roku. Akcja w Warszawie potrwa cztery dni, ale jej najważniejszym, kulminacyjnym punktem będzie manifestacja 14 września. Pierwszy dzień, 11 września to tak zwany dzień branżowy. O godz. 12.00 przed siedzibami 6 resortów: gospodarki, pracy, skarbu, spraw wewnętrznych, transportu i zdrowia zostaną przeprowadzone pikety. Po ich zakończeniu uczestnicy przejdą przed gmach Sejmu, gdzie odbędzie się wspólna manifestacja. Od tego momentu rozpocznie też swoje funkcjonowanie miasteczko namiotowe, które będzie działało do 14 września.

Czwartek 12 września będzie tzw. dniem eksperckim. W miasteczku namiotowym przed Sejmem odbędą się trzy panele dyskusyjne z udziałem specjalistów, naukowców i związkowców. Piątek 13 września to dzień otwarty, swego rodzaju hyde park z wolną trybuną dla organizacji biorących udział w manifestacji. W tym dniu w miasteczku przed Sejmem od godz. 12.00 będą kontynuowane debaty eksperckie, m.in. na temat referendum obywatelskich. Ok. godz. 16.30 scena i mikrofon zostaną udostępnione organizacjom

14 WRZEŚNIA - WARSZAWA



społecznym, inicjatywom obywatelskim, a także wszystkim organizacjom wspierającym protest Międzyzwiązkowego Krajowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego.

14 września ulicami stolicy przejdzie wielka manifestacja pod hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa”. O godz. 12.00 z czterech punktów Warszawy wyruszą

cztery demonstracje. Sprzed gmachu Sejmu pójdzie NSZZ Solidarność, spod Stadionu Narodowego Forum Związków Zawodowych, z Placu Defilad przy Pałacu Kultury i Nauki OPZZ, a z ronda Dmowskiego pochód reprezentantów innych organizacji społecznych i stowarzyszeń biorących udział w proteście. Wszystkie cztery pochody spotkają się przy Rondzie de Gaulle'a, skąd o godz. 13.00 przejdą ulicami Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście do Placu Zamkowego. Na scenie przy Zamku Królewskim odbędzie się finał akcji i wystąpienia liderów trzech central związkowych.

Organizatorzy akcji zapraszają do udziału w manifestacji 14 września wszystkich obywateli niezadowolonych z sytuacji w kraju. Zgłoszcie się do organizacji związkowych w swoich zakładach lub do terenowych biur śląsko-dąbrowskiej Solidarności (wykaz wraz z adresami i danymi kontaktowymi w ramce obok tekstu). Zarówno organizacje zakładowe, jak i biura przygotowały autokary, dzięki którym będziecie mogli bezpłatnie dojechać na manifestację i później bezpiecznie wrócić do domu.

POD,
NA PODST. INFORMACJI DIKK

Główne postulaty 3 central związkowych:

- Zmiana prawa o referendum ogólnokrajowych.** Chodzi o to, aby po zebraniu 500 tys. podpisów rozpisanie referendum było obligatoryjne. Dziś o tym czy się ono odbędzie decyduje Sejm. Od 1989 roku nie przeprowadzono ani jednego referendum ogólnokrajowego z inicjatywy obywateli, a miliony podpisów Polaków pod wnioskami referendalnymi trafiły do sejmowej niszczarki.
- Wycofanie fatalnych dla pracowników zmian w Kodeksie pracy wprowadzających 12-miesięczne okresy rozliczeniowe czasu pracy i elastyczny czas pracy.** Po wprowadzeniu tych rozwiązań w życie pracodawcy mogą np. przez kilka miesięcy nakazać pracownikom pracę po kilkanaście godzin dziennie bez dodatkowych pieniędzy za nadgodziny. Z kolei przez pozostałą część roku pracownicy będą odbierać niepłatne dni wolne lub pracować po 4 godziny dziennie za połowę pensji.

WIĘCEJ NA TEMAT DWÓCH GŁÓWNYCH POSTULATÓW WRZEŚNIOWEGO PROTESTU PRZECYTASZ NA STRONIE 4

Pozostałe żądania:

- Zaniechanie likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych lub o szczególnym charakterze.
- Uchwalenie przez Sejm RP ustaw ograniczających stosowanie tzw. umów śmieciowych.
- Zaprzestanie likwidacji szkół i przerzucania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy, a także wprowadzenie pakietu zmian poprawiających funkcjonowanie ochrony zdrowia i dostęp do bezpłatnej edukacji.
- Stworzenie osłonegowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.
- Podwyższenie wysokości płacy minimalnej zgodnie z obywatelskim projektem ustawy złożonym przez NSZZ Solidarność.
- Stworzenie ustawy o systemie rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych.

WIĘCEJ NA TEMAT TYCH ŻĄDAŃ PRZECYTASZ NA STRONIE 5

Aby wziąć udział w wielkiej manifestacji 14 września, wystarczy skontaktować się z biurem terenowym śląsko-dąbrowskiej Solidarności w swoim mieście.

- BYTOM**, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65; bytom@solidarnosckatowice.pl;
- GLIWICE**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27; gliwice@solidarnosckatowice.pl;
- JASTRZĘBIE ZDRÓJ**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl;
- JAWORZNO**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; jaworzno@solidarnosckatowice.pl;

- KATOWICE**, ul. Floriana 7, pok. 99, tel. 32 353-84-25 w. 103; katowice@solidarnosckatowice.pl;
- PSZCZYNA**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63; pszczyzna@solidarnosckatowice.pl;
- RYBNIK**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; rybnik@solidarnosckatowice.pl;
- SOSNOWIEC**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64; sosnowiec@solidarnosckatowice.pl;

- TARNOWSKIE GÓRY**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl;
- TYCHY**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; tychy@solidarnosckatowice.pl;
- ZABRZE**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; zabrze@solidarnosckatowice.pl;
- ZAWIERCIE**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71; zawiercie@solidarnosckatowice.pl.

LICZBA tygodnia

1 zł

tyle kosztuje od 1 września całonocny bilet autobusowy na terenie gminy Pawłowice w woj. śląskim. Cena biletu miesięcznego wynosi 15 zł. Władze 20-tysięcznych Pawłowic utworzyły lokalną komunikację z uwagi na obniżającą się od kilku lat liczbę pasażerów niezadowolonych z ilości kursów autobusów miejskich oraz ze względu na ciągły wzrost ponoszonych przez gminę kosztów na komunikację. Gmina ogłosiła przetarg, w którym wskazano jak ma wyglądać komunikacja na wybranych liniach. Jego zwycięzca, prywatny przewoźnik, zaproponował dużo niższą cenę niż dotychczas gmina odprowadzała za tzw. wozokilometr do MKK. Jest więcej kursów, a autobusy są szybsze, wyposażone w klimatyzację i udogodnienia dla niepełnosprawnych.

WIEŚCI Z BRANŻ

Protest pracowników sądownictwa

» **OKOŁO TYSIĄCA PRACOWNIKÓW SĄDÓW** i prokuratur demonstrowało 6 września przed siedzibą Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Od 4 września przed gmachem resortu stało namiotowe miasteczko. Protestujący domagają się odmrożenia wynagrodzeń oraz wyrównania dysproporcji płacowych występujących na tych samych stanowiskach pracy w różnych sądach.

Demonstracji, która stanowiła finałową część trzydniowej akcji protestacyjnej, towarzyszył rockowy koncert. Akcję zorganizowała Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ Solidarność Pracowników Sądownictwa oraz Związek Zawodowy Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP. – Nasze płace są zamrożone od 2008 roku, a więc z roku na rok biedniejemy. Z kolei dysproporcje płacowe między pracownikami na tych samych stanowiskach w różnych sądach sięgają nawet tysiąca zł. W sytuacji, gdy znaczna część urzędników sądowych zarabia ok 1200 – 1300 zł netto to jest ogromna kwota – mówi Edyta Odyjas, przewodnicząca Solidarności pracowników sądownictwa.

Delegację protestujących przyjął szef gabinetu ministra sprawiedliwości. Na stronie internetowej resortu opublikowane zostało również oświadczenie w sprawie akcji protestacyjnej, w którym napisano m.in., że ministerstwo obecnie „nie dysponuje wolnymi środkami finansowymi pozwalającymi na podwyższenie uposażeń” i że „należy zakładać, że poziom wynagrodzeń będzie realnie zablokowany prawdopodobnie do 2016 r.” – Pan minister nie znalazł dla nas nawet 5 minut w ciągu 3 dni trwania protestu. Z kolei urzędnicy, którzy przyjęli w końcu naszą delegację, powiedzieli to, co zwykle, że nie ma pieniędzy, że mają związane ręce, że niczego nie da się zrobić – mówi przewodnicząca.

Pracodawca oprawca

» **GDY 23-LATEK Z KATOWIC UPOMNIAŁ SIĘ** o zapłatę za pracę został przez byłego szefa i kolegę z pracy wywieziony do lasu i zaatakowany tasakiem. Mężczyzna przeżył tylko dlatego, że udawał nieżywego. Do tego tragicznego zdarzenia doszło w ubiegły wtorek w okolicach Grójca pod Warszawą. Oprawcy zachowali się niezwykle brutalnie, obcieli 23-latkowi cztery palce, poranili ręce i kark. Gdy myśleli, że nie żyje odjechali. Półprzytomny doczołgał się do drogi krajowej nr 7, gdzie pomogli mu przejeżdżający kierowcy. Zakrwawiony trafił do grójeckiego szpitala. Tam przeszedł kilkunastogodzinny zabieg. Napastnikami byli mężczyźni w wieku 21 i 29 lat. Jeden z nich to właściciel firmy budowlanej z Piaseczna, w której pracowała ofiara. Obaj sprawcy zostali aresztowani na trzy miesiące. Postawiono im zarzut usiłowania zabójstwa i spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

W rozmowie z dziennikarzami katowiczanie przyznał, że kilka razy upominał się o wypłatę. W SMS-ie, który wysłał do byłego szefa zagroził, że jak nie dostanie pieniędzy, to powiadomi Państwową Inspekcję Pracy. Wywiezienie do lasu miało być zemstą za tę groźbę. Mężczyzna domagał się ok. 2 tys. zł.

OPRAC. ŁK, AK



CZTERY pytania

dr hab. Mariusz Wojewoda z Instytutu Filozofii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego

Odwaga społeczna to ryzyko dla dobra publicznego

Co to jest odwaga społeczna?

– To umiejętność przeciwstawiania się zagrożeniom, mierzenie się z trudnymi sytuacjami. To zdolność do działania, które często nie zyskuje społecznego zrozumienia. To umiejętność przyjęcia na siebie trudu związanego z dokonywanym wyborem. To również mówienie prawdy, której ktoś wolałby nie słyszeć. Odwagą społeczną jest np. oznajmienie pracodawcy, że to, czego on od nas wymaga, jest błędne lub zagraża przedsiębiorstwu. Człowiek odważny zdaje sobie sprawę, że jego wybory mogą stanowić dla niego zagrożenie: utraty pracy, przywilejów, statusu społecznego, bezpiecznego życia.

Zatem odwagę społeczną warunkuje ryzyko?

– Odwaga polega na tym, że działamy pomimo tego, że nie możemy być pewni pozytywnych skutków naszych wyborów. Ryzyko jest wkomponowane w czyn odważny. U podstaw wszelkich form zachowań społecznych tkwi

Odwaga społeczna to również mówienie prawdy, której ktoś wolałby nie słyszeć.

przekonanie, że ludzie są zdolni do przeciwstawiania się czemuś, z czym się mocno nie zgadzają, co wydaje im się ewidentnie złe. I dlatego ryzykują, bo muszą zrobić coś, co wybiega poza zwykły kanon postępowania.

Udział w proteście przeciwko polityce rządu wpisuje się w pojęcie odwagi społecznej?

– Protest to przyłączenie się do sprzeciwu. Ryzykujemy, a jednak podejmujemy działania, które w konsekwencji mogą nam zaszkodzić. Jeśli ludzie ryzykują, a jednak są w stanie zaprotestować, to mamy do czynienia z odwagą społeczną. Odwaga wymaga natężenia ducha. Heroiczność tego działania polega na

tym, że protestujący przeciwstawiają się czemuś złemu, w życiu politycznym, gospodarczym. Należy jednak uznać, że niekiedy możemy się mylić i błędnie rozpoznawać źródło zagrożenia. Nie można wyłączyć własnego myślenia i zdolności do krytycznego osądu sytuacji.

O czym świadczy brak odwagi społecznej?

– O ustawieniu się w trybiku maszyny, wyłączeniu myślenia i godzeniu się na rzeczy niekorzystne, na bylejakość, na bierność. Wielu wychodzi z założenia, że lepiej siedzieć cicho i posłuszenie wykonywać polecenia. Jednostka cicha i uległa nikomu się nie naraża. Ludzie przyjmują, że wszyscy tak robią i nie ma innego wyjścia. To jest brak odwagi. Narzekamy, krytykujemy, ale jesteśmy bierni. Odwaga to zdobycie się na trudne działania. W pewnym sensie jest to test z naszego człowieczeństwa.

BG

CHODZI O TO zwłaszcza...

A po co ty tato jedziesz do tej Warszawy – zapytał mnie syn. Znacnie to uczucie. Na te proste z pozoru pytania dziecka najtrudniej odpowiedzieć. Jak siedmiolatki w przystępny sposób sprawę wytłumaczyć? Mission impossible. Wytłumacz młodemu, co to jest referendum, co to jest manifestacja, postulaty itd. Wytłumacz mu, co to za ludzie ten premier, rząd czy Sejm. Gdybym mu powiedział, że rząd to banda złoczyńców, a premier to ich herszt, to by zrozumiał, ale byłoby to, musicie przyznać, niewychowawcze. Bo ja mam nadzieję, że w przyszłości będzie żył w kraju, w którym premier i jego rząd będą się cieszyli szacunkiem. I premier nie będzie synonimem złego wilka, zły czarownicy czy innego czarnego charakteru z baśni dla dzieci. A jeśli słowo szacunek budzi w dzisiejszym świecie uśmiech politowania, to wymieńmy je na respekt. Znaczący w gruncie rzeczy to samo, ale jakże inaczej brzmi. Tak mądrze. Prawda?

Jadę, synku, do Warszawy po to, żebyś Ty, co daj Boże, mógł żyć lepiej niż rodzice. Wiem, że nie rozumiesz. Ja też w Twoim wieku nic z tego nie rozumiałem. Wiem, że zobaczysz w telewizji, usłyszysz w radiu, że do Warszawy przyjechała horda barbarzyńców, czyli związkowców, czyli złych ludzi, którzy powodują korki i rzucają petardami. Nie będziesz chciał uwierzyć, że to Twój tatuś te potworne korki robił, ale w telewizji powiedzieli, w radiu też, że to oni. Ci z Solidarności. Nie wiesz, co o tym myśleć. A trudno wytłumaczyć dziecku, że jedna pani HGW, albo zupełnie apolityczna, rowerowa „Masa Krytyczna”, powodują takie korki dużo częściej i nikt o tym nie trąbi. Korki to codzienność stolicy i wielu innych wielkich, choć dużo mniejszych miast. I jak wytłumaczyć dziecku, że o tych korkach się mówi po to, żeby nie mówić o ich prawdziwych przyczynach?



Nadzieja umiera ostatnia...

Tata jedzie do tej Warszawy po to, żebyś Ty w przyszłości nie musiał wysłuchiwać, że przecież wciąż mamy matematyczne szanse na znalezienie pracy, kupienie mieszkania i normalne życie.

Pamiętam, jak zareagowałeś, gdy powiedziałem, żeby nie wierzyć we wszystko, co widzisz w telewizji i co słyszysz w radiu. Pamiętam, jak przekonałeś się o tym samodzielnie parę miesięcy temu, kibicując najsylniejszemu polskiemu napastnikowi, jakiego znasz. Klóciłeś się z tatą, mówiąc, że tu i tam powiedzieli, jaka będzie jego przyszłość. A skoro tu i tam powiedzieli, to jest to prawda. Pamiętasz, że tata mówił, iż nie jest pe-

wien, ale wydaje mu się, że raczej będzie inaczej niż mówią tu i tam, i powiedział jak najprawdopodobniej będzie.

A pamiętasz, jak płakałeś, gdy polska reprezentacja piłkarska po raz kolejny osiągnęła wynik, który daje jej jeszcze podobno matematyczne szanse na wyjście z grupy. Jako miłośnik piłki kopanej widziałeś i już rozumiesz, co to są podobno matematyczne szanse.

No więc (wiem, że to niewychowawczo tak zaczynać zdanie), z tym referendum, manifestacją i postulatami to faktycznie trudna sprawa. Zrozumiesz, jak dorośniesz. Ale mówiąc krótko i dla dziecka w miarę zrozumiale, tata jedzie do tej Warszawy po to, żebyś Ty w przyszłości nie musiał wysłuchiwać, że przecież wciąż mamy matematyczne szanse na znalezienie pracy, kupienie mieszkania i normalne życie.

JEDEN Z DRUGA:)

Z Dominikiem Kolorzem, przewodniczącym śląsko-dąbrowskiej Solidarności rozmawia Grzegorz Podzorny

ZACZĘŁO SIĘ NA ŚLĄSKU

Jaki jest główny cel manifestacji w Warszawie?

– Postulaty są znane. Większość z nich zrodziła się tu na Śląsku. Te postulaty zjednoczyły centrale związkowe i pracowników w naszym regionie. Wspólnie przeprowadziliśmy w marcu strajk generalny, który z jednej strony uświadomił rządzącym, że to już nie przelewki, że to zamotowane społeczeństwo jest w stanie odrzucić rządową propagandę i zacząć działać wspólnie. Z drugiej był to sygnał dla związkowców i pracowników z innych regionów kraju, że można działać, że nie jesteśmy bezsilni. Powstał ogólnopolski komitet protestacyjny, który wysunął jeszcze dodatkowe postulaty. Najważniejszym z nich obok postulatu wycofania zmian w Kodeksie pracy, jest żądanie zmiany w ustawie o referendum ogólnokrajowym. Ten postulat, tak nawiasem mówiąc, to również efekt dyskusji tutaj w naszym regionie, podczas której zastanawialiśmy się nad tym, co zrobić, aby politycy przestali czuć się bezkarni.

Po co nam zmiana ustawy o referendum?

– Chcemy, aby społeczeństwo uzyskało instrument realnego wpływu na władzę, każdą władzę. Wprowadzenie ustawowego zapisu o obligatoryjnym referendum po zebraniu 500 tys. podpisów jest potrzebne, aby to, co stoi na głowie, postawić na nogi. Przywrócić demokrację, oddać Narodowi władzę w kraju. W Konstytucji jest jasno napisane, że władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do Narodu i że Naród sprawuje tę władzę bezpośrednio, czyli np. przez referendum lub przez swoich przedstawicieli. Tymczasem w praktyce rządzący establishment blokuje możliwość sprawowania tej władzy bezpośrednio odrzucając wnioski o referendum np. w sprawie wieku emerytalnego podpisany przez 2,5 mln Polaków czy w sprawie sześciolatki podpisany przez milion Polaków.

I referendum ma być panaceum na wszystkie bolączki?

– Panaceum nie będzie, ale, co chcę mocno podkreślić, będzie skutecznym instrumentem realizacji przez Naród swojego konstytucyjnego uprawnienia. Może wyrwać społeczeństwo z niewolniczej apatii i spowodować, że ludzie się uaktywnią w tzw. przestrzeni obywatelskiej. Ta aktywność nie będzie się przejawiać tylko w wypisywaniu żalów na internetowych ścianach płaczu, lecz zacznie funkcjonować w realnej rzeczywistości. Od narzekania na forach internetowych nie przybywa miejsc pracy, warunki życia się nie poprawiają. Potrzebne jest realne działanie. Referendalny bat wymusi zmianę tej aroganckiej postawy, jaką



Foto: TSD

obserwujemy w patologicznym wręcz natężeniu wśród polityków koalicji rządzącej. Lekceważenie i pogarda wobec ludzi będzie dla nich oznaczała automatycznie czerwoną kartkę. Wylecą z boiska. Przestaną być bezkarni. Nie będą mogli, tak jak niestety dzieje się to teraz, w dniu ogłoszenia wyników wyborów na cztery lata zapomnieć o społeczeństwie. Dzięki zmianie ustawy o referendum w każdej chwili to lekceważone społeczeństwo będzie takim politykowi mogło powiedzieć: Pan się nie nadajesz, nie widać szans na poprawę – panu już dziękujemy.

Jeśli uda się zrealizować postulat o referendum, to łatwiej będzie też przeforsować pozostałe żądania.

Od posiadania bata na władzę do realizacji postulatów pracowniczych jest jeszcze długa droga...

– Pewnie w jednych przypadkach długa, w innych krótka, ale wreszcie będzie. Jeśli uda się zrealizować postulat o referendum, to łatwiej będzie też wprowadzić rozwiązania proponowane w pozostałych postulatach. Również łatwiej będzie naprawiać błędy tej władzy z przeszłości. Np. kwestia wieku emerytalnego mogłaby zostać ponownie rozpatrzona. Polacy mieliby w końcu szansę

wypowiedzieć się w tej tak ważnej dla każdego z nas kwestii, bo rządząca obecnie koalicja społeczeństwu tę możliwość bezczelnie odebrała, wyrzucając wniosek o referendum do kosza.

Nów usłyszmy, że związek zmienia się do polityki...

– Działalność związków zawodowych zawsze jest też po części działalnością polityczną. Tak jest na całym świecie. Tego nie do się uniknąć. Zmiana systemu polityczno-gospodarczego kraju wymaga działań politycznych. Wszyscy z tamtej strony czują, że ten protest może być olbrzymi i stąd właśnie wrzutka o zmianie ustawy o związkach zawodowych, której celem jest faktyczna likwidacja związków. Związki zawodowe nie są na rękę żadnej władzy, bo każda władza polityczna, podobnie jak każdy pracodawca, nie lubi kontroli społecznej, nie lubi jak jej się patrzy na ręce. Rządzącym politykom i części pracodawców władza i pieniądze uderzają do głowy. Politycy zapominają, że zostali wybrani żeby służyć ludziom, pracodawcom wydaje się, że będą mogli dyktować pracownikom, kiedy mają przyjść do pracy, a kiedy spać, kiedy jeść i to nie tylko w zakładzie. A czy dostaną wypłatę ma zależeć od ewentualnego dobrego humoru pracodawcy. To, co zdarzyło się niedawno pod Warszawą, gdzie pracodawca skatował pracownika i obciął mu palce, bo pracownik domagał się wynagrodzenia za pracę to przykład drastyczny, ale niestety obrazujący to, co w Pol-

sce może się dziać, gdy związki zawodowe zostaną zlikwidowane, gdy zniknie ostatnia silna bariera stopująca tę nadreprezentowaną w establishmentie grupę osób chciwych, gardzących ludźmi, nie posiadających żadnych skrupułów.

A oprócz argumentu mieszanina się do polityki, będzie też mowa o tzw. partykularnych interesach związkowców...

– Media tzw. głównego nurtu, czyli po prostu reprezentujące interesy rządzącego establishmentu, będą oczywiście usiłowały pokazać, że manifestacja w Warszawie to akcja związkowców walczących o przywileje. A ja powtarzam, że związki w Polsce nie mają żadnych przywilejów, tylko uprawnienia, a w dodatku o wiele, wiele mniejsze niż mają związki zawodowe w Europie Zachodniej. Ten protest jest protestem społecznym. Związki reprezentują wszystkich pracowników. Czasami lepiej, czasami gorzej, ale to właśnie związki ten głos pracowników przekazują. I z pewnością lepiej niż jakiegokolwiek ugrupowanie polityczne, które twierdzi, że reprezentuje pracowników.

Nie obawiasz się prowokacji, przed którą ostrzegali zresztą arcybiskup Wiktor Skworec, która posłuży do przedstawiania związkowców ze Śląska w złym świetle?

– W Warszawie będą związkowcy i nie tylko związkowcy z całej Polski i my nie jedziemy się tam bić, ale osiągnąć wymienione w postulatach cele. Jeśli jednak do czegoś dojdzie,

W naszym kraju jest tak, że więcej się udaje, gdy idzie się walczyć, niż w drodze negocjacji.

to nie będzie nasza wina. Mam zresztą takie odczucie, że tam u góry, na szczytach władzy, trwa debata na dwoma scenariuszami. Jeden zakłada, że należy sprowokować i wywołać bijatykę, a potem wszystkich protestujących w Warszawie przedstawić jako zadymiarzy, podpalaczy opon, kiboli, łysoli i zapłutych karłów reakcji. A z drugiej strony ktoś podpowiada: może jednak nie prowokujmy, bo gdy coś się stanie, to nastąpi niekontrolowany wybuch, który roznieśli w pył wszystko, na czele z tymi, którzy prowokatorów na manifestację wysłali. I w moje ocenie ostatecznie to Donald Tusk podejmie decyzję, czy sprowokować zadymę, czy też spróbować tej samej metody co dotychczas, czyli przy pomocy zaprzyjaźnionych mediów usiłować zmarginalizować protest, ośmieszać uczestników, przemilczać lub zaniżać liczebność i przykrywać akcję jakimiś wrzutkami medialnymi.

Nawet w liczącym 100 tys. ludzi tłumie wystarczy garstka osób, by doprowadzić do bitwy na ulicach Warszawy...

– My chcemy tego uniknąć. Ale widzimy, że grunt pod bitwę jest od dłuższego czasu przygotowywany. Wypowiedzi ministra Sienkiewicza, że państwo ma monopol na przemoc, serial wrzutek z ustawkami kibiców, z bójką na bałtyckiej plaży na czele. Ale jak już mówiłem, decyzje podejmie ostatecznie premier Tusk.

Mało kto pamięta, ale wspólne rozliczenie podatkowe małżonków też na barykadach wywalczyła Solidarność.

Co udało się Solidarności wywalczyć na ulicy? To skuteczniejsza metoda niż żmudne negocjacje?

– Różnie bywało. Część ważnych spraw udało się wynegocjować przy stole rozmów, o część trzeba było walczyć na ulicy. Ostatnia duża manifestacja, wyjście na barykadę, które przyniosło pozytywny skutek, to była rzecz branżowa. W 2005 roku udało nam się wywalczyć zachowanie uprawnień emerytalnych dla pracowników górniczych. Co prawda doszło wtedy do zadymy i przedstawiano to wówczas tak, że rządzący ulegli

agresywnym manifestantom. Ale w naszym kraju jest tak, i nie jest to wina związków, że więcej się udaje, gdy idzie się walczyć, niż w drodze negocjacji. Mało kto pamięta, ale wspólne rozliczenie podatkowe małżonków też na barykadach wywalczyła Solidarność. W 1994 roku podczas strajku górników i kolejarzy. Usiłowano to odebrać społeczeństwu w 1998 roku, ale znów dzięki ulicznemu protestom wywalczyliśmy zachowanie możliwości wspólnego rozliczenia podatkowego współmałżonków.

Poziom frustracji w społeczeństwie jest wysoki. Pytanie, czy przełoży się to na frekwencję podczas warszawskiej manifestacji?

– Jestem przekonany, że tak. To się widzi i to się czuje. Będzie to protest chyba największy od 1989 roku. Tego się wszyscy spodziewają. Zresztą w proteście nie będą braли udziału tylko członkowie związków zawodowych, ale też inni obywatele, którzy mają dość tego co się dzieje w kraju. Tak jak chyba większość Polaków chcą zmian, chcą zmiany rządu i będą wspierać postulat referendalny. **Ale zazwyczaj jest tak, że ludzie dużo mówią o tym, że należy coś zrobić, ale do aktywnego działania nie ma zbyt wielu chętnych. Słynne „weźmy się i zróbcie coś”...**

– A ja czuję, że coś pozytywnie pęka. Widzę to szczególnie u młodych ludzi, tych do 24 lat. Oni nie wierzą tej informacyjno-rozrywkowej papce serwowanej przez jedynie słuszne media. Oni naprawdę starają się samodzielnie myśleć. Problem polega na tym, że wydaje im się, że kliknięciami myszki, protestem w internecie, załatwia się wszystko. Tak nie jest. I myślę, że do nich też już zaczyna wreszcie docierać, że muszą działać nie tylko wirtualnej, ale przed wszystkim w realnej rzeczywistości. **Tyle że młodzi ludzie zniechęceni perspektywami życia w Polsce, zamiast szarpać się z rzeczywistością wybierają emigrację...**

– Tak było do niedawna, ale to się zmienia, często zresztą z prozaicznych przyczyn. W Wielkiej Brytanii, Irlandii, w Skandynawii i innych krajach zachodnich nie ma już dla nich zbyt wielu miejsc pracy. Oni chcą mieszkać w swoim rodzinnym kraju i po prostu chcą, żeby ten nasz kraj był normalnie urządzony. Wiedzą, że jeżeli oni nie zrobią porządku dla siebie i dla swoich dzieci, to będą żyli nadal w takim Bantustanie jak dotychczas. Wierzę też, że żywe jest wśród nich to młodzieżowe przeświadczenie, że mogą góry przemieścić. To może być zbawienie dla naszego kraju. Oni się pozytywnie budzą i w nich cała nadzieja.

Zmiana ustawy o referendum ogólnokrajowym i wzmocnienie demokracji bezpośredniej zmusiłoby polityków do podzielenia się władzą z obywatelami. A utraty monopolu na władzę politycy boją się jak ognia.

Ludzie chcą odzyskać wpływ na władzę

Wubiegłym roku wniosek Solidarności o przeprowadzenie referendum w sprawie podniesienia wieku emerytalnego podpisało 2,5 mln Polaków. Posłowie wyrzucili te podpisy do kosza, podobnie jak te złożone pod wszystkimi wcześniejszymi wnioskami referendalnymi. W koszu ląduje również zdecydowana większość obywatelskich projektów ustaw. Tylko do października 2011 roku sejmowa niszcarka przemieliła ponad 4,5 mln podpisów złożonych pod takimi projektami. Nawet jeżeli posłowie nie odrzucają obywatelskiego projektu od razu, nie oznacza to, że kiedykolwiek zostanie on wprowadzony w życie. Przygotowany przez Solidarność projekt ustawy o płacy minimalnej od dwóch lat leży w sejmowej zamrażarce. – Dlatego chcemy więcej demokracji bezpośredniej. Chcemy, aby obywatele mieli możliwość decydowania o tym, co jest dla nich ważne. Właśnie to powinno nas motywować do udziału we wrześniowym proteście – mówił Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność w niedawnym wywiadzie dla TSD.

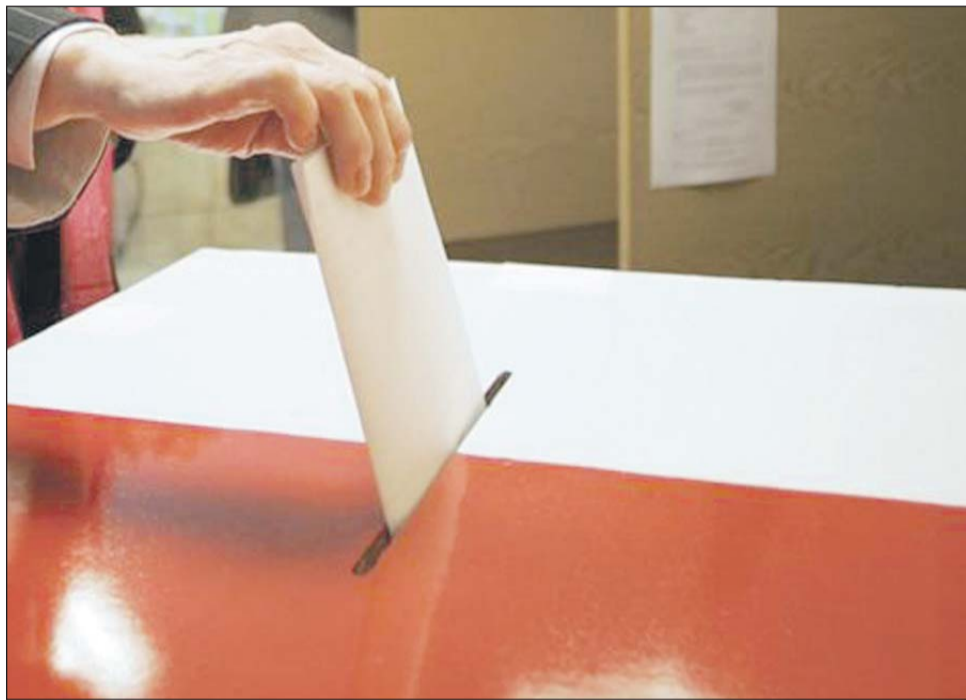
Jeżeli polityk się nie sprawdza, powinniśmy móc go odwołać.

Możemy to zrobić w samorządzie. Dlaczego panowie z Wiejskiej są nietykalni?

Doprowadzenie do przywrócenia właściwych relacji władza-obywatel jest zasadniczym celem wrześniowej akcji protestacyjnej. NSZZ Solidarność chce, aby obywatele odzyskali realny wpływ na to, jak rządzi władza. Instrumentem takiego wpływu ma być zmiana ustawy o referendum ogólnokrajowym. Chodzi o to, aby po zebraniu 500 tys. podpisów, rozpoznanie referendum było obligatoryjne. Obecnie o tym, czy takie referendum się odbędzie, decyduje większość sejmowa, co sprawia, że instrument ten jest zupełnie martwy.

Obecne przepisy to fasada

Od 1989 roku w Polsce odbyły się 4 referenda ogólnokrajowe. Referendum uwłaszczeniowe i prywatyzacyjne w 1995 roku, referendum konstytucyjne z 1997 roku oraz referendum w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej z 2003 roku. Za każdym razem głosowanie było



Referendum jako skuteczny instrument dyscyplinowania władzy sprawdzilo się na poziomie lokalnym

zarządzane przez rządzących i miało na celu jedynie potwierdzenie ich decyzji. Referendum z inicjatywy obywateli nie odbyło się dotychczas ani razu. – Obecnie referendum funkcjonuje wyłącznie jako element legitymizacyjny. Ma ono uwiarygodniać i podnosić znaczenie konkretnych działań władzy. W innych sytuacjach politycy boją się referendum,

bo dla nich oznacza ono utratę części posiadanej władzy. W Polsce stworzono bardzo ładnie wyglądającą fasadę demokracji bezpośredniej, z której jednak niewiele wynika – podkreśla dr Piotr Uziębło, adiunkt w Katedrze Prawa Konstytucyjnego i Instytucji Politycznych Uniwersytetu Gdańskiego. – Gdyby było tak, że odpowiednia liczba podpi-

sów obliuguje Sejm do rozpisania referendum, wtedy politycy musieliby zaprezentować swoje racje i bronić ich w publicznej debacie. Wtedy partie musiałyby rozmawiać między sobą i ze społeczeństwem na argumenty, szukać kompromisów. Poza tym politycy mają świadomość, że obywatele mają w ręku narzędzie kontroli, jakim jest referendum, musieliby cały czas

słuchać głosu tych obywateli. Dzisiaj zaszysują się na Wiejskiej na 4 lata i ten głos zazwyczaj ignorują – dodaje Rafał Górski, prezes Instytutu Spraw Obywatelskich w Łodzi.

W samorządach to działa

Referenda jako skuteczny instrument dyscyplinowania władzy sprawdził się na poziomie lokalnym. 6 października w sprawie odwołania burmistrz Teresy Jankowskiej głosować będą mieszkańcy Brzeszcz. Tydzień później o losie Hanny Gronkiewicz-Waltz zdecydują warszawiaczy. Jak wynika z wyliczeń INSPO w kadencji samorządowej 2006-2010, odbyło się 81 referendów w sprawie odwołania wójtów, burmistrzów czy prezydentów miast. Prawie tyle samo zorganizowano do połowy obecnej kadencji, czyli w latach 2011-2012. – Kiedy głosujemy w wyborach to trochę tak, jakbyśmy zatrudniali pracownika. Bo przecież politycy mają pracować dla obywateli. Jeżeli polityk się nie sprawdza, powinniśmy móc go z tej pracy zwolnić. Możemy to zrobić w samorządzie i to działa. Dlaczego panowie z Wiejskiej są nietykalni? – pyta pan Andrzej z Bytomia, gdzie w czerwcu ubiegłego roku odwołano w referendum prezydenta Piotra Koja i radę miasta.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Miliardy złotych z kieszeni pracowników trafią do kieszeni pracodawców

Nie ma prostej zależności pomiędzy elastycznością rynku pracy a poziomem zatrudnienia, jak starają się nam wmawiać rządzący. Celem przeforsowanej przez rząd liberalizacji Kodeksu pracy nie jest walka z bezrobociem czy ochrona miejsc pracy. Chodzi w niej o miliardy złotych z kieszeni pracowników.

Według danych GUS w 2011 roku, w podmiotach zatrudniających powyżej 9 pracowników, Polacy przepracowali łącznie 308 milionów nadgodzin, otrzymując za nie 9 mld zł wynagrodzenia. Po uwzględnieniu pracujących w mniejszych firmach, to już grubo ponad 10 mld zł. To właśnie ta kwota wydaje się być głównym powodem, dla którego pracodawcy tak mocno lobbowali za uelastycznieniem czasu pracy, a rządzący z taką determinacją niekorzystne dla pracowników zmiany przeforsowali. Wydłużenie okresów rozliczeniowych i wprowadzenie elastycznego czasu pracy w zasadzie zlikwiduje dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych. To bardzo prosty sposób na przełożenie

kolejnych miliardów złotych z kieszeni pracowników do kieszeni pracodawców.

Ucierpi cała gospodarka

Pracownicy realnie stracą część swoich wynagrodzeń, pracodawcy zyskają jednak tylko na krótką metę. W dłuższej perspektywie przez szkodliwą liberalizację Kodeksu pracy ucierpi cała gospodarka. – Rynek pracy nie może być traktowany jak rynek gwoździ. Płace nie mogą spaść poniżej odpowiedniego poziomu, bo to powoduje spadek popytu wewnętrznego. W Polsce ok. 80 proc. produkcji trafia na rynek wewnętrzny i to on jest decydujący dla naszej gospodarki – mówi prof. Ryszard Bugaj, ekonomista z Polskiej Akademii Nauk.

Jak podkreśla, wbrew temu co starają się nam wmawiać rządzący i znaczna część pracodawców, nie ma prostej zależności pomiędzy elastycznością zatrudnienia a poziomem bezrobocia. – Poza tym w Polsce nawet przed nowelizacją Kodeksu pracy rynek był już skrajnie elastyczny, jeżeli weźmiemy pod uwagę ogromną skalę stosowania umów cywil-



Skrajne uelastycznienie rynku pracy to kolejny przykład realizowania interesów pracodawców wyłącznie kosztem pracowników

noprawnych czy wymuszanego na pracownikach samozatrudnienia – mówi prof. Bugaj i dodaje, że „elastyczność” rynku pracy oznacza zupełnie co innego w naszym kraju i w państwach zachodnich. – Np. duński rynek pracy można nazwać elastycznym, ale tam, gdy człowiek straci pracę, wpada w gęstą sieć ochrony socjalnej. Natomiast nasi liberałowie twierdzą, że rynek pracy ma być elastyczny, ale

bez żadnych zabezpieczeń dla pracowników – zaznacza.

Prawo do wyzysku

Jeszcze dalej w swojej ocenie nowelizacji Kodeksu pracy autorstwa rządu Donalda Tuska posuwa się prof. Grażyna Ancyparowicz ze Szkoły Głównej Handlowej, która w niedawnym wywiadzie dla TSD podkreśliła, że skrajne uelastycznienie rynku pracy to kolejny przykład realizowania interesów praco-

dawców wyłącznie kosztem pracowników. – To jest niestety kontynuacja polityki uprawianej w naszym kraju od 1989 roku. Efekt tego jest taki, że ci którzy mają pracę, są skłonni zaakceptować wszelkie niekorzystne zmiany, żeby tylko tej pracy nie stracić. Chodzi o to, aby pracodawca mógł dyktować pracownikowi warunki i jak najszybciej gromadzić majątek, który w przypadku dużych korporacji jest potem transferowany za granicę. Przepisy prawa zostały de facto sprowadzone do ochrony interesów międzynarodowych podmiotów gospodarczych, które zdominowały zarówno nasz system finansowy, jak i realną gospodarkę. W Konstytucji mamy społeczną gospodarkę rynkową, a w rzeczywistości gospodarkę, w której nieliczna uprzywilejowana elita polskiej i zagranicznej kleptokracji bezwzględnie wyzyskuje pracowników – mówiła prof. Ancyparowicz.

Pracują, a żyją biednie

Wynagrodzenia w Polsce należą do najniższych w Unii Europejskiej. Zarabiamy kilkakrotnie

mniej od pracowników mieszkających w państwach tzw. starej piętastki. Na dodatek pensje w Polsce rosną znacznie wolniej niż w pozostałych państwach naszego regionu. Za to pod względem liczby tzw. biednych pracujących, gorzej niż w Polsce jest tylko w Bułgarii i Rumunii. Odebranie pracownikom możliwości dorobienia poprzez pracę w nadgodzinach jeszcze pogorszy tę i tak fatalną sytuację. – W Zachodniej Europie, jeżeli ktoś pracuje, praktycznie nie zdarza się, aby jednocześnie był klientem opieki społecznej. W Polsce coraz bardziej zmierniamy do sytuacji, w której człowiek, mimo pracy na pełen etat nie jest w stanie zaspokoić swoich potrzeb nawet na najskromniejszym poziomie. W stosunku do PKB polscy pracownicy zarabiają bardzo mało. Jeżeli będziemy nadal hamować wzrost płacy minimalnej i liberalizować Kodeks pracy, to nie mamy co marzyć, że w Polsce zacznie się rodzić więcej dzieci i uda nam się odwrócić fatalne wskaźniki demograficzne – zaznacza prof. Ryszard Bugaj.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Zmiana prawa o referendach ogólnokrajowych i wycofanie fatalnych dla pracowników zmian w Kodeksie pracy

– to najważniejsze postulaty akcji protestacyjnej zgłoszone przez NSZZ Solidarność. Związek przedstawił też sześć innych żądań. Są to:

Zaniechanie likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych lub szczególnym charakterze.

Solidarność postuluje, by rząd odstąpił od wygasającego charakteru ustawy o emeryturach pomostowych. Związkowcy domagają się też wyeliminowania z niej zapisów dyskryminujących pracowników ze względu wiek i datę zatrudnienia. Zgodnie z obowiązującą od 1 stycznia 2009 roku ustawą o emeryturach pomostowych prawo do nich mają pracownicy zatrudnieni przed 1 stycznia 1999 roku, którzy m.in. urodzili się po 31 grudnia 1948 roku, przepracowali co najmniej 15 lat w warunkach szczególnych lub szczególnym charakterze i osiągnęli wiek wynoszący dla kobiet 55 lat, a dla mężczyzn 60 lat. Tym, którzy przyjęli się do pracy po 1 stycznia 1999 roku, ustawa odbiera możliwość przechodzenia na wcześniejsze emerytury. Solidarność domaga się, by na bazie załączników uprawniających do przechodzenia na pomostówki, wykreślone zostały warunki łączne. Postuluje, by pracownicy zatrudnieni po 1 stycznia 1999 roku, którzy mają zaliczone wymagane okresy składkowe – dla mężczyzny 25 lat, a dla kobiety 20 lat – mogli odchodzić na wcześniejsze emerytury. Kwestionuje też zbyt wąski wykaz stanowisk pracy zawartych w załącznikach do ustawy.

Uchwalenie przez Sejm ustaw ograniczających stosowanie tzw. umów śmieciowych.

Ten postulat Solidarności ma na celu skłonienie rządu do przeciwdziałania nadużyciom w zatrudnianiu pracowników na podstawie umów innych niż umowa o pracę na czas nieokreślony, czyli mówiąc w skrócie na tzw. umowach śmieciowych. Część tych form zatrudnienia nie gwarantuje pracownikom m.in. płatnych urlopów wypoczynkowych, prawa do zwolnień lekarskich czy urlopów macierzyńskich, a nawet ochrony zapisanej w Kodeksie pracy. Od osób zatrudnionych na śmieciówkach pracodawcy nie płacą składek na ZUS lub odprowadzają je w bardzo ograniczonym zakresie. Ludzi zatrudnionych na śmieciówkach nie dotyczą też przepisy o minimalnym wynagrodzeniu. W przyszłości mogą liczyć tylko na głodowe emerytury lub wcale ich nie otrzymają, bo w obecnym systemie emerytalnym wysokość tych świadczeń zależy od wysokości składek zgromadzonych w czasie pracy zawodowej. Zatrudnionych na śmieciówkach można zwolnić z dnia na dzień bez odprawy, a nawet świadectwa pracy, nie podając przyczyn wypowiedzenia. W Polsce umowy śmieciowe są już zjawiskiem nagminnym. W ten sposób zatrudniony jest, co czwarty Polak. Pod tym względem wyprzedzamy wszystkie kraje UE.

Stworzenie ustawy o systemie rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych

1 stycznia 2013 roku weszły w życie postanowienia unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego nakazujące producentom energii zakup uprawnień do emisji dwutlenku węgla. Niewiele sobie uświadamia, że to początek dramatycznych problemów polskiej gospodarki. Poziom opodatkowania energii elektrycznej w naszym kraju należy do najwyższych w Europie. Dodatkowe obciążenia wynikające z unijnej polityki klimatycznej oznaczają dla polskich przedsiębiorstw energochłonnych utratę konkurencyjności, a w konsekwencji upadek i masowe zwolnienia pracowników. Przemysł albo zbankrutuje, albo przeniesie się do krajów, gdzie pakiet klimatyczno-energetyczny nie obowiązuje. Według różnych szacunków na skutek zapisów pakietu w latach 2013-2020 możemy stracić od 250 tys. do nawet 500 tys. miejsc pracy.

Dlatego Solidarność domaga się stworzenia systemu rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych. Takie systemy w postaci m.in. różnego rodzaju ulg i zwolnień podatkowych dla przemysłu od dawna funkcjonują w wielu zachodnich krajach UE. Tam politycy wiedzą, że jedno miejsce pracy w przemyśle generuje kilka etatów w jego otoczeniu, czyli m.in. w handlu usługach czy transporcie, a bez silnego przemysłu nie da się zbudować trwałego wzrostu gospodarczego.



Stworzenie osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.

Trwający od kilku lat kryzys gospodarczy dla wielu firm oznacza ograniczanie produkcji wymuszone spadkiem zamówień, przestoje, a w końcu upadłość. Gdy firma ma kłopoty finansowe w pierwszej kolejności zwalnia pracowników. W ten sposób tracą tysiące miejsc pracy. Solidarność domaga się, by przedsiębiorstwa, które z powodu kryzysu popadną w tarapaty nie zwalniały swoich pracowników. Byłoby to możliwe, gdyby rząd współfinansował wynagrodzenia osób wysyłanych w takich sytuacjach na postojowe. Podobne rozwiązania funkcjonują w innych krajach europejskich m.in. w Niemczech i się sprawdzają. Zamiast wypłacania zwolnionym pracownikom zasiłków dla bezrobotnych i finansowania ich przekwalifikowania, lepiej pomóc pracodawcom w utrzymaniu miejsc pracy.

Zaprzestanie likwidacji szkół i przetrwania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy, a także wprowadzenie pakietu zmian poprawiających funkcjonowanie ochrony zdrowia i dostęp do bezpłatnej edukacji.

W Polsce od kilku lat trwa proces zamykania szkół i przedszkoli. Likwidację placówek oświatowych rząd tłumaczy niżem demograficznym, ale to nie jest do końca prawda. Wiele szkół mogłoby funkcjonować dalej, gdyby nie przetrwanie odpowiedzialności za oświatę na samorządy. Te z kolei mają coraz mniej pieniędzy i często zbyt pochopnie podejmują decyzje o zamykaniu kolejnych szkół. Nauczyciele tracą pracę, a w wielu klasach, szczególnie w dużych miastach uczy się ponad 30 dzieci. Przy obowiązujących obecnie zasadach finansowania oświaty spore koszty ponoszą też rodzice, którzy składają się m.in. na malowanie szkolnych klas, wymianę ławek, a nawet środki czystości. Dlatego NSZZ Solidarność domaga się zmian systemu finansowania szkolnictwa publicznego oraz bezpłatnego dostępu do edukacji dla wszystkich dzieci.

Postulaty związku dotyczą też służby zdrowia. Kolejne reformy wprowadzone przez rząd PO-PSL doprowadziły do wydłużenia kolejek do specjalistów. Część szpitali i przychodni została już przekształcona w spółki prawa handlowego i musi funkcjonować jak zwykłe firmy, a nie ośrodki ratujące ludzkie zdrowie i życie. Dlatego Solidarność domaga się wprowadzenia pakietu takich zmian, które wyeliminują te patologie i usprawnią funkcjonowanie ochrony zdrowia.

Podwyższenie wysokości płacy minimalnej zgodnie z obywatelskim projektem ustawy złożonym przez NSZZ Solidarność.

Według danych Eurostatu odsetek biednych pracujących, czyli osób, które mimo pracy zarobkowej żyją na granicy minimum egzystencji wynosi w Polsce już 10 proc. To prawie najwięcej w UE. Za nami są tylko Bułgaria i Rumunia. Minimalne wynagrodzenie w naszym kraju należy do najniższych w Europie i wynosi ok. 392 euro. Dla porównania we Francji jest to ok. 1430 euro, a w ogarniętych kryzysem Hiszpanii i Grecji odpowiednio 752 i 683 euro.

Zgodnie z ustawą o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, jego wysokość w danym roku, jest ustalana przez rząd i partnerów społecznych w ramach Komisji Trójstronnej. Tyle teorii. W praktyce w ostatnich latach rządzący arbitralnie wyznaczali tę kwotę, kompletnie lekceważąc przy tym związki zawodowe.

Dlatego NSZZ Solidarność przygotował obywatelski projekt ustawy o minimalnym wynagrodzeniu, pod którym podpisało się ok. 350 tys. osób. Zgodnie z jego zapisami najniższa płaca rosnęła proporcjonalnie do PKB, aż do osiągnięcia 50 proc. średniej krajowej. W ten sposób poziom płacy minimalnej byłby uzależniony od realnej siły gospodarki, a nie jak dzisiaj od widzimisię polityków. Pierwsze czytanie projektu ustawy odbyło się we wrześniu 2011 roku. Od tamtej pory leży on w sejmowej zamrażarce.

Trwali przy strajkach, mimo że często mieli ważne powody rodzinne i osobiste, aby przerwać protest. Nie opuszczali swoich kopalń pomimo wielu prowokacji komunistycznej władzy. Młodzi górnicy powoływani w czasie protestów do wojska, na drugi dzień wracali na strajki.

Odwaga zwykłych ludzi

Ci młodzi chłopcy wracali i płakali. Byli przekonani, że wkrótce zostaną rozstrzelani. Ze strachu nie mogli w nocy spać, ale zapewniali nas, że strajkować się nie boją. Mówili, że mają w sobie wolność, której nikt im nie zabierze. To byli niezwykle odważni ludzie. Dla mnie oni zawsze będą bohaterami – wspomina Marian Nowak, działacz Solidarności z jastrzębskiej kopalni Moszczenica. W 1980 i w 1988 roku górnicy zbuntowali się, bo w kraju źle się działo. Bo chcieli wolnej Polski i demokracji. Swój bunt skierowali też przeciwko pracy w kopalniach ponad ludzkie siły. – Nikt nie dał nam odgórnego rozkazu, żeby strajkować. Te protesty wyszły z dołu. Robiliśmy w piątek, świątek i niedzielę. W ogóle nie było czasu dla rodziny – opowiada Grzegorz Stasiak, przewodniczący Solidarności w kopalni Marcel w Jastrzębiu-Zdroju.

Nie dali się złamać

Podczas górniczych strajków w 1988 roku komunistyczne władze posuwały się do wielu prowokacji, by psychicznie złamać górników i zastraszyć ich rodziny. – Funkcjonariusze milicji i ZOMO informowali rodziny górników, że kopalnia jest zamknięta, a my przetrzymujemy



Strajki w kopalniach w 1988 roku zapoczątkowały ostateczny upadek rządów komunistycznych w Polsce

ich tam siłą. Nic dziwnego, że wśród ludzi wybuchła panika. Górnicy podchodzili do bramy zakładu i uspokajali żony, że to kłamstwo. Żaden z nas się nie złamał – mówi Grzegorz Stasiak.

Częstą metodą mającą na celu skłonienie górników do wyjścia z kopalni było też rozpowszechnianie informacji o śmierci ich bliskich. Bogusław Światowicz,

jeden z przywódców strajku w kopalni Jastrzębie otrzymał wiadomość, że zmarł jego teść, a żona czeka na jego powrót do domu. – Mimo wszystko czekałem, aż żona przyjdzie pod kopalnię i zweryfikuje tę informację. Ale nawet jeśli byłaby prawdziwa, to nie wyszedłbym z zakładu. Nie mógłbym potem spojrzeć ludziom w oczy – mówi pan Bogusław.

Nie można się poddawać

Wielu strajkujących górników zostawiło w domach żony i małe dzieci. Chociaż nie wiedzieli, czy po protestach wrócą do swoich rodzin, postawili wszystko na jedną kartę. Słusznie uznali, że ich protest może odmienić bieg historii. Roman Chwastyk, przewodniczący Solidarności w kopalni Borynia, w sierpniu

Nikt nie dał nam odgórnego rozkazu, żeby strajkować. Te protesty wyszły z dołu.

1988 roku kierował strajkiem w zakładzie. Miał wtedy troje małych dzieci, czwarte było w drodze. – Dla górników rodziny były bardzo ważne, ale ich dążenia do wolności i obalenia komunizmu były silniejsze. Chcieliśmy wolnej Polski i dlatego postanowiliśmy, że nie opuścimy kopalni. To były normalne postawy. Kierowaliśmy się zasadą, że w życiu nie należy się poddawać. Gdybyśmy przerwali protest, to zaraz propaganda obwieściłaby, że górnicy wyszli z kopalni, bo zrozumieli swój błąd – opowiada Roman Chwastyk. W czasie strajku kontaktował się z żoną. Wciąż pytała, co stanie się z ich rodziną.

Ożenił się i wrócił na strajk

Przypadek sprawił, że górnicze strajki w 1988 roku zbiegły się z terminem ślubu Marka Saka, wiceprzewodniczącego Solidarności w kopalni Zofiówka. Narzeczoną była już mocno zaniepokojona. Pan Marek wychodząc z kopalni

na swój ślub obiecał górnikom, że na pewno do nich wróci. – W piątek był ślub cywilny, a w sobotę kościelny. Przyjęcie było bardzo skromne, w małym mieszkanku w bloku. W sumie na strajku nie było mnie trzy dni – wspomina Marek Sak.

Górnik zdawał sobie sprawę, że powrót do kopalni nie będzie prosty, bo zakład otoczony był przez milicjantów i zomowców. – Wyczekałem, aż przy bramie zrobi się luźniej i przeskoczyłem przez nią na teren kopalni. To były ogromne emocje, ale jeszcze większe czekały na mnie w zakładzie. Wtedy do naszego strajku dołączyli górnicy z kopalni, w których protesty zostały rozbite. Oni sądzili, że jestem szpiclem. Zaprowadzili mnie do komitetu strajkowego i dopiero tam wszystko się wyjaśniło – opowiada pan Marek.

Strajkujący koledzy nie spodziewali się, że pan młody wróci po weselu do kopalni. A on do dziś uważa, że tak po prostu trzeba było postąpić, że to żadne bohaterstwo. – Dla mnie bohaterami są ci górnicy, którzy po rozbiciu protestów w ich zakładach przyszli na strajk do naszej kopalni. Mam dla nich ogromny szacunek – mówi Marek Sak.

BEATA GAJDISZEWSKA

Oni 14 września będą w Warszawie

Wzją udział w Ogólnopolskich Dniach Protestu – bo jak mówią – chcą być razem z tymi, którzy starają się pomóc innym. Nie wyobrażają sobie, by mogło być inaczej.

Piotr Nowak, przewodniczący Solidarności w Nitroergu w Krupskim Młynie do Warszawy zamierza zabrać żonę i trójkę dzieci. – Oni bardzo chcą jechać i czują taką potrzebę. Muszę zrobić wszystko, żeby im ten wyjazd umożliwić – mówi. Nie będzie to łatwe, bo żona pana Piotra i starszy syn są osobami niepełnosprawnymi. – Syn cierpi na porażenie mózgowie i porusza się na wózku inwalidzkim, a dla żony przejście nawet dwóch kilometrów to ogromny wysiłek – opowiada.

Do Warszawy wybiera się też drugi syn pana Piotra oraz jedna z córek. – Córka pracuje na umowie śmieciowej, ale udało jej się załatwić wolne. Ona zdaje sobie sprawę z tego, że taka praca nie daje żadnych perspektyw. Wie, że w podobnej sytuacji są dzisiaj tysiące młodych ludzi –

dodaje Piotr Nowak. I podkreśla, że w jego komisji zakładowej jest wielu związkowców, dla których decyzja o wyjeździe do Warszawy nie była łatwa. – Jeden z naszych kolegów samotnie wychowuje kilkulatnie córki. Musiał im wytłumaczyć, że zostaną pod opieką babci. Są też tacy, którzy pracują i prowadzą niewielkie gospodarstwa. Na czas wyjazdu musieli załatwić nie tylko urlop w pracy, ale także kogoś, kto dopilnuje gospodarki – mówi.

Udział w demonstracji to spory wysiłek także dla pani Anny. Z obawy przed zwolnieniem prosi o niepodawanie nazwiska i nazwy firmy, w której pracuje. – Jestem osobą niepełnosprawną ruchowo, ale muszę sobie jakoś z tym problemem poradzić. Chcę chociaż raz pojechać do Warszawy i zaprotestować razem ze wszystkimi. Solidaryzuję się z tymi, którzy starają się pomóc innym – opowiada. Do stolicy pojedzie też mąż pani Anny. – Mamy niepełnoletnią córkę,

Foto: TSD



Udział w manifestacji 14 września to powinność każdego członka Solidarności

której musieliśmy zapewnić opiekę. Nie chcieliśmy, żeby została sama w domu – zaznaczają.

– Wierzę, że to poświęcenie ma sens. Robię to nie tylko dla siebie, ale i dla innych – mówi

Jacek Kamiński, przewodniczący Solidarności w Urzędzie Miejskim w Świętochłowicach. Zamierza wziąć udział w demonstracji, chociaż na 14 września jego żona ma wyznaczony termin porodu. – Zostawiam żonę i

dwojkę starszych dzieci pod opieką rodziny. Mam jednak nadzieję, że żona na mnie poczeka i razem pojedziemy do szpitala – żartuje. On również jest osobą niepełnosprawną. W Polsce przeszedł osiem opera-

cji, ale żadna się nie powiodła. Nogę uratowali dopiero lekarze w Wiedniu. Żeby sfinansować koszty leczenia musiał sprzedać mieszkanie.

Pani Izabela z Rybnika na listę wyjeżdżających zapisała się dopiero pod koniec ubiegłego tygodnia. Do ostatniej chwili zastanawiała się, w jaki sposób zorganizować opiekę nad dziećmi w czasie, gdy ona będzie w Warszawie, a mąż przez cały dzień w pracy. – Mam dwoje dzieci w szkole i jedno w przedszkolu. Musiałam sobie wszystko poukładać, znaleźć kogoś, kto odprowadzi i odbierze dzieci, a potem się nimi zajmie – mówi. Pani Iza jest pracownikiem szkolnej administracji, ale umowę ma tylko do końca roku. Czy w przyszłym roku będzie miała pracę – nie wie. Podkreśla, że oboje z mężem pracują, a mimo to jest im coraz trudniej. – Związanie końca z końcem bez pomocy rodziny byłoby niemożliwe – dodaje.

AGNIESZKA KONIECZNY

Kilka tysięcy ludzi bawiło się na Stadionie Miejskim w Jastrzębiu-Zdroju, świętując **33. urodziny Śląsko-dąbrowskiej Solidarności.**

Kultowe urodziny Solidarności

Foto: TSD



Gwiazdą urodzinowego koncertu był Kazik z zespołem Kult. Jego występ przyciągnął na stadion tysiące fanów

Jak co roku obchodzimy urodziny Solidarności w mieście Solidarności w Jastrzębiu-Zdroju. Będziemy się bawić, ale trzeba też przypomnieć o tym, że 25 lat temu miało tu miejsce ważne wydarzenie. To tutaj w 1988 roku górnicy z jastrzębskich kopalń w zasadzie obalili komunistyczny mur i od tego czasu możemy cieszyć się wolnością. Bardzo za to Jastrzębiu dziękujemy – powiedział Dominik Kolorz, przewodniczący Śląsko-dąbrowskiej Solidarności, otwierając

urodzinową imprezę. – Dzisiaj jest czas zabawy, a za tydzień Solidarność i wszyscy ci, którzy czują, że w naszej ukochanej ojczyźnie nie dzieje się najlepiej, będą w Warszawie razem z Solidarnością, żeby po raz kolejny zaważyć o lepszą Polskę – zapowiedział szef Śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

Na początek na scenie wystąpił Agnessband, prezentując covery zagranicznych i polskich przebojów. Potem publiczność rozgrzewał Oberschlesien swoim indu-

strialnym metalem z charakterystycznymi tekstami utworów w gwarze śląskiej, opowiadającymi o życiu na Śląsku i o pracy w kopalni. Gwiazdą wieczoru był Kult, który podczas dwugodzinnego występu zagrał swoje najbardziej znane utwory, m.in. „Arahję”, „Do Ani”, „Polskę”, „Hej, czy nie wiecie” czy „Amnezję”, a także przeboje z płyty „Tata Kazika”.

Jak na huczne urodziny przystało był ogromny tort dla gości, a na koniec imponujący pokaz sztucznych ogni.

Podczas pikniku, obok dobrej muzyki nie zabrakło też innych atrakcji. Jedną z nich był konkurs zorganizowany przez redakcję Tygodnika Śląsko-dąbrowskiego. Żeby wygrać atrakcyjne nagrody, wystarczyło odpowiedzieć na pytania dotyczące NSZZ Solidarność. Ogromnym powodzeniem cieszyły się też miasteczko promocyjne Śląsko-dąbrowskiej Solidarności, gdzie można było m.in. skorzystać z bezpłatnych porad prawnych.

NY

Obchody 33. rocznicy Porozumienia Katowickiego

11 września mija 33. rocznica podpisania Porozumienia Katowickiego w Hucie Katowice. W tym roku rocznicowe obchody odbędą się 10 września, z uwagi na rozpoczynające się dzień później związkowe protesty w Warszawie.

O godz. 10.00 w sanktuarium pw. św. Antoniego Padewskiego w Dąbrowie Górniczej – Gołonogu odprawiona zostanie Msza święta w intencji strajkujących robotników z Huty Katowice. Po nabożeństwie związkowcy złożą kwiaty pod krzyżem znajdującym się za bramą

główną Arcellor Mittal Poland (dawniej Huty Katowice) oraz pod Pomnikiem Porozumienia Katowickiego.

– Obchody rocznicy podpisania Porozumienia Katowickiego są dla nas bardzo ważne, bo ta umowa była ukoronowaniem całego procesu porozumień sprzed 33 lat. Nie można twierdzić, że wcześniejsze porozumienia były ważniejsze. My jesteśmy przekonani, że wszystkie ówczesne umowy społeczne miały ogromne znaczenie, ale nasze porozumienie dodatkowo regulowało kwestie

związane z funkcjonowaniem Solidarności w skali całego kraju – mówi Jerzy Goiński, przewodniczący Solidarności w Hucie Katowice.

Sygnowane 11 września 1980 roku przez robotników z Huty Katowice i przedstawicieli władzy PRL Porozumienie Katowickie było ostatnim po Szczecińskim, Gdańskim i Jastrzębskim porozumieniem społecznym podpisanym przed 33 laty.

Dopiero ta umowa nadawała ogólnopolski charakter wszystkim zawartym wcześniej porozumieniom. Umoż-

liwiała też powstanie jednej, ogólnopolskiej organizacji związkowej NSZZ Solidarność. Porozumienie Katowickie wymogło na komunistycznej władzy, by stworzyła legalne i prawne ramy dla tworzenia nowych związków zawodowych. Gwarantowało zwolnienie z obowiązku pracy osób pełniących funkcje związkowe z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Komunistyczne władze zobowiązały się też do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim strajkującym oraz ich rodzinom.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Szczere słowa wsparcia i otuchy
w trudnych chwilach po stracie

BRATA

oraz wyrazy głębokiego współczucia

Koledze

Ryszardowi Drabkowi

wiceprzewodniczącemu Śląsko-dąbrowskiej Solidarności

w imieniu Prezydium

Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

składa przewodniczący Dominik Kolorz

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

BRATA

Koledze

Ryszardowi Drabkowi

składa

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

BRATA

naszego Kolegi

Ryszarda Drabka

Wyrazy serdecznego współczucia

składają pracownicy

Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

BRATA

Koledze

Ryszardowi Drabkowi

w imieniu

Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność

składa przewodniczący Jan Sosnowski

Wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

OJCA

Koledze

Dariuszowi Kulpieprzewodniczącemu Solidarności
w kopalni Pokój w Rudzie Śląskiej

składają koleżanki i koledzy z Komisji Zakładowej

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ *Solidarność*Wydawca:
Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnoskatowice.pl
tygodnik@solidarnoskatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Beata Gajdziszewska (redaktor naczelny), Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), Łukasz Karczmarczyk, Agnieszka Konieczny, | **REDAKTOR TECHNICZNY:** Krzysztof Woźniak | **SKŁAD I ŁAMANIE:** Krzysztof Woźniak | **REKLAMA:** Mirosław Grzywa, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnoskatowice.pl, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskappresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnoskatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** Biuro Szkoleń i Zagraniczne – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnoskatowice.pl | **Rozwój Związku** – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnoskatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, **Rozliczenie składek Związkowych** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnoskatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnoskatowice.pl

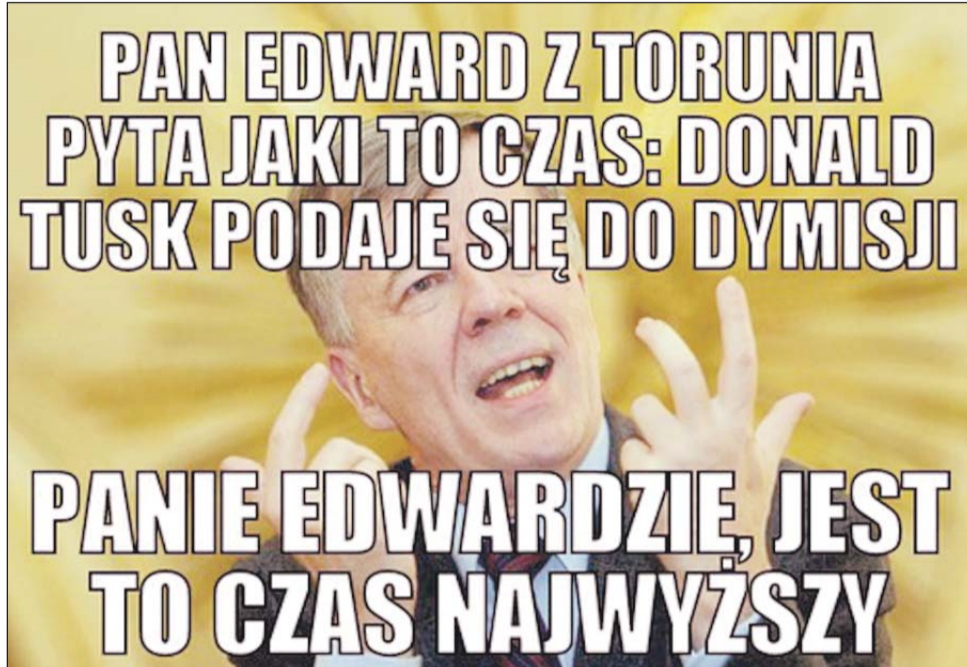
BIURA TERENOWE ZR: **Bytom,** ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnoskatowice.pl | **Gliwice,** ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnoskatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój,** ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnoskatowice.pl | **Jaworzno,** ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnoskatowice.pl | **Pszczyna,** ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnoskatowice.pl | **Rybnik,** ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | **Sosnowiec,** ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnoskatowice.pl | **Tarnowskie Góry,** ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnoskatowice.pl | **Tychy,** ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnoskatowice.pl | **Zabrze,** ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnoskatowice.pl | **Zawiercie,** ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnoskatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» **NO I PUPA. SENATOR PUPA.** W peło na pewno miny mają nietęgę, a w PiS, głowę damy, dzielą ostatnie skrawki skóry na całkiem żywym jeszcze niedźwiedziu. Już po triumfie niejakiego Wilka Jerzego w Elblągu spekulacje dotyczące składu przyszłego rządu Kaczyńskiego w różnych niepokornych czasopismach i portalach internetowych trwały dobre trzy tygodnie. Za to sam Zdzisław Pupa będzie teraz miał się jak pączek w maśle. Nie dość, że w Senacie, jak powszechnie wiadomo, chłopaki się nie przepracowują, to na dodatek tłumów interesantów na dyżurach w biurze senatorskim też specjalnie obawiać się nie musi. Wizyta u senatora Pupy to kwestia nader kłopotliwa. I wejść jakoś niezręcznie, i wyjść nieprzystojnie.

» **NIEŁADNIE ŚMIAĆ SIĘ Z NAZWISK** więc senatora Pupę zostawiamy w spokoju i obiecujemy, że już więcej żartów poniżej pasa stroić sobie nie będziemy. O wiele lepiej pośmiać się z głupoty naszych wybrańców. Tu niespodzianki nie będzie, w tym tygodniu niezawodna jak zwykle okazała się ministra Mucha. Po tym, jak na rozpoczęcie roku szkolnego wysmażyła do dziatwy szkolnej i grona pedagogicznego list, którego nie powstydziłoby się nawet najwytrawniejsi specje od PRL-owskiej nowomowy, Mucha ruszyła w teren, żeby pokazywać dzieciom, jak należy ćwiczyć na wuefie. I tak od paru dni ministra, doktora skacze przez kozły, robi fikołki, kręci hula hopem i rozdaje uczniom autografy. Biedna ministra nie wie, że dzieci proszą ją o podpis tylko po to, żeby mieć dowód na piśmie. Bez tego rodzice w życiu by im nie uwierzyli, że płacą ministrowi gruby szmalec ze swoich podatków za wygibasy na salach gimnastycznych.

» **JEDNAK GIMNASTYCZNE POPISY MINISTRY** i tak są znacznie tańsze od zenują-



cych ustawek organizowanych przez jej szefa. Kilka dni temu Donaldinho wystąpił na tle grupki młodych, uśmiechniętych rodziców i ich równie uśmiechniętych pociech, aby opowiedzieć, jak wiele jego rząd zrobił dla polskich rodzin właśnie. Następnie głos zabierali kolejni podstawienni tatusiowie i mamusie, którzy niczym przodownicy pracy ze starych kronik telewizyjnych dokonali jedynie słusznej władzy nachwalić się nie mogli. W całym tym zbiegowisku brakowało tylko zawodniczki klubu sportowego „Tęcza”, która zdementowałaby pogłoski, że dach podczas zgrupowania przeciekał, tym bardziej, że prawie wcale nie padało. Na koniec Donek wylał kilka krokodylich łez, że mimo tytanicznego wysiłku, media nie doceniają jego dokonań. Panie premierze, proszę się nie martwić. My wiemy, że są tacy, co wtykają panu szpilki. To nie ludzie, to wilki! To mówiłem ja Podróżny i ja Gospodzki.

» **I ŚMIESZNO I STRASZNO, JAK MÓWI** stare rosyjskie przysłowie. Śmieszno, bo aż miło popatrzeć jak różne

ważniaki z Wiejskiej robią z siebie kompletnych idiotów, byle choć o pół punktu podnieść sondażowe słupki. A straszno, bo za ich wygłupy organizowane tylko przez jedną agencję reklamową zapłaciliśmy w obecnej kadencji już 51 dużych baniek. Zupelnym przypadkiem szefem owej agencji jest kumpel Sławka Nowaka. Sprawą zainteresowała się CBA, ale patrząc na pracę naszego szeroko pojętego wymiaru sprawiedliwości za rządów peło, jesteśmy przekonani, że Nowakowi nawet wskazówka z zegarka nie spadnie. A winnym i tak na końcu okaże się Kaczyński. Sienkiewicz już po niego idzie. Jak tylko kupi se nowe trampki. Stare rozkleiły mu się w połowie drogi po kiboli z Białegostoku.

» **NA KONIEC TROCHĘ EGZOTYKI.** Wiecie, gdzie leży Republika Kiribati? My też nie. Okazuje się jednak, że mądre głowy z Ministerstwa Środowiska uznały, że właśnie tam najlepiej będzie nakręcić film reklamujący szczyt klimatyczny, który odbędzie się w Warszawie

11 listopada. Koszt – jedne 233 tys. zł. – Ministerstwo dokonało rozeznania rynku, a naszym celem było znalezienie najlepszego scenariusza i niskobudżetowej produkcji – tłumaczył tygodnikowi Wprost Paweł Mikusek, rzecznik resortu. Z fachowej analizy wyszło, że najlepsza będzie wysepka na Pacyfiku (w międzyczasie znaleźliśmy globus i teraz możemy się mądrzyć). Nie dość, że taniocza tam straszna i statystów do filmu wynająć można za garść paciorków, to jeszcze okazuje się, że leży tam wioska o nazwie Poland stworzona przez lokalnego wodza na cześć pewnego Polaka, który kiedyś pomagał rdzennym mieszkańcom sadzić palmy. Obok wioski Poland znajdują się jeszcze osady Paris, London i Banana. Na naszym globusie znaleźliśmy jeszcze inny London. Tam nie jeden, a kilkaset tysięcy Polaków do dzisiaj pomaga tubylcom myć naczyń, a bilet na samolot z Warszawy można kupić za parę stówek. Z tym że banana trzeba sobie zapewnić we własnym zakresie.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ROZBAWIŁO nas to

Wchodzi blondynka do biblioteki:
– Poproszę hamburgera, duże frytki i dietetyczną Pepsi...
– Proszę Pani. Jest pani w bibliotece!
Blondynka (szepcąc):
– Przepraszam. Poproszę hamburgera, duże frytki i dietetyczną Pepsi...

Jedzie blondyna samochodem pod prąd. Policjant ją zatrzymuje i pyta:
– Czy Pani wie, gdzie jedzie?
– No tak, jadę na zebranie, ale chyba się już skończyło, bo widzę, że wszyscy wracają.

Nauczyciel kazał Jasiowi napisać 100 razy: „Nie będę mówił na ty do nauczyciela”. Na drugi dzień Jasio przyniósł zeszyt, w którym to zdanie było napisane 200 razy.
– Dlaczego napisałeś 200 razy? Kazałem tylko 100...
– Żeby ci zrobić przyjemność, bo cię lubię stary!...

Przychodzi facet do restauracji i zamawia:
– Barman, dla mnie setka, dla orkiestry setka i dla ciebie setka. Gdy przyszło do płacenia okazuje się, że facet nie ma pieniędzy, więc barman wyrzuca go kopniakami z lokalu. Na drugi dzień facet jak gdyby nigdy nic przychodzi i zamawia:
– Dla mnie setka i dla orkiestry setka.
– A dla mnie to już nie? – pyta zgrzyliwie barman.
– Dla ciebie nie, bo jak wypijesz to rozrabiasz.

Co trzeba zrobić, żeby blondynce zabłyśły oczy?
– Zaświecić w ucho latarką.

Egzamin na prawo jazdy.
– Proszę powiedzieć, jakie pan zna pojazdy.
– No więc... – zamyślił się zdający – Znam rower, samochód, motocykl i machalass.
– Co pan powiedział to ostatnie?! – zdziwił się egzaminator.
– Machalass.
– Skąd pan wziął taką nazwę?!
– No bo w książce było: „Jedzie cowboy, macha lassem”...

Pewnego dnia na polowaniu.
– Zenek?!

– Jestem!
– Krzysiek?!
– Jestem!
– Adam?!
– Jestem!
– No, to dzięki Bogu, chyba zastrzeliłem dzika...

Siedział sobie facet w domu wieczorem zmęczony po pracy, a tu nagle ktoś zapukał do jego drzwi.

Facet otworzył i zobaczył jeża.
– Czego chciałeś? – zapytał facet
– Klej masz?
– Nie mam.
Jeż odwrócił się i odszedł. Zdziwiony facet zamknął drzwi i wrócił do swoich zajęć.
Po chwili znowu ktoś zapukał. Facet otworzył, a tam znowu jeż.
– Czego znowu chcesz? – spytał poirytowany facet.
Na to jeż spokojnie:
– Klej przyniosłem.

Zamknęli w więzieniu dwóch facetów w jednej celi. Rozmawiają ze sobą na początek:

– Ty, ile dostałeś?
– 25 lat!
– 25 lat? Za co?
– Za teściową. Tak mnie wkurzała, że ją zabiłem! A ty ile dostałeś?
– Też 25 lat.
– 25 lat? Za co?
– Za kurę!
– Jak to, zabiłeś kurę i dostałeś 25 lat?
– Ano tak, za kurę. Codziennie grzebała w ziemi na podwórku aż w końcu odgrzebała teściową!

Idzie osiemdziesięcioletni dziadek przez las a tu nagle widzi żaba skacze. Bierze ją do ręki a ta do niego mówi:

– Pocałuj mnie! Zmienię się w cudowną królową, będę śliczna, uległa i zawsze Ci będę wierna!
Dziadek wziął żabę schował do kieszeni i idzie dalej. Po chwili z kieszeni znowu odzywa się żaba.
– Pocałuj mnie! Zmienię się w cudowną królową, będę śliczna, uległa i zawsze Ci będę wierna!

Dziadek na to odpowiada:
– W tym wieku to ja wolę mieć gadającą żabę.

Autoreklama

www.solidarnosckatowice.pl

e-mail:rozwoj@solidarnosckatowice.pl

Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Mirosław Grzywa – tel. 504 259 64 6
Tomasz Cichoń – tel. 661 886 200
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07

Region
Śląsko-Dąbrowski
NSZZ Solidarność
40-286 Katowice,
ul. Floriana 7



Będąc zrzeszonym w związku zawodowym, możemy bardziej skutecznie przeciwdziałać łamaniu podstawowych praw każdego pracownika, negocjować z pracodawcą nie tylko sprawy dotyczące płac, ale także warunków pracy. Będąc członkiem Solidarności, nie jesteś sam ze swoim problemem. Możesz liczyć na prawdziwą pomoc, a nie puste obietnice – mówi Izabela Będowska, przewodnicząca MOZ NSZZ Solidarność w Bitron Poland.



**ZORGANIZOWANI
MAJĄ LEPIEJ!**